

A

BIBLIOTEKA  
NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW  
LITERATURY EUROPEJSKIEJ.

LITERATURA POLSKA.

WARSZAWA.  
WŁASNOŚĆ, NAKŁAD I DRUK S. LEWENTALA.  
Nowy-Swiat № 41.

—  
1898.

A

32  
500  
ALEKSANDER HR. FREDRO.

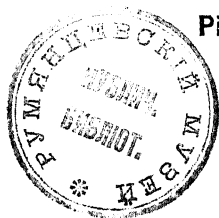
# KOMEDYE

WYDANIE ZUPEŁNE

POPZREDZONE WSTĘPEM

przez

Piotra Chmielowskiego



Tom I.

---

Pan Geldhab. — Cudzoziemczynna. — Damy i huzary. —  
Zrędnosc i przekora. — Mąż i żona. — Nowy Don Kiszot. —  
List. — Pierwsza lepsza. — Odludki i poeta. — Przyjaciele. —  
Gwałtu co się dzieje. — Nikt mnie nie zna.

---

WARSZAWA.

NAKLAD I DRUK S. LEWENTALA

Nowy-Swiat № 41.

Дозволено Цензурою  
Варшава, дня 6 Ноября 1897 года.

## ALEKSANDER FREDRO.

„W śmiechu mniej jesteśmy klasycznymi niżeli we łzach” — pisał Kazimierz Brodziński r. 1820 w *Pamiętniku Warszawskim* (t. XVIII), mając zapewne na uwadze tę okoliczność, że obok sztuk w smaku francuskim grywano u nas równocześnie komedye niemieckie.

A jednakże zdanie to w gruncie rzeczy nie może być nazwane trafnym. Romantyzm nie lubił wogóle komedyi, a przynajmniej takiej, jaka za czasów jego narodzin panowała na scenach europejskich, t. j. Molierowskiej. Dla romantyków śmiech wesoły, szczery, z całego gardła był czémś bardzo pospolitým, trywialnym; oni cenili tylko uśmiech i to przeważnie uśmiech ironiczny.

Pamiętając o téj właściwości nowego prądu umysłowego i artystycznego, można sobie wyjaśnić i obojętne zachowanie się Fredry względem romantyzmu i niechęć romantyków do autora „Pana Geldhaba.” Fredro był zwolennikiem i przedstawicielem komedyi Molierowskiej, z pewną oczywiście odmianą; dążył do wywołania utworami swojemi śmiechu swobodnego, wybuchowego. Wesołość jego, wolna od wydwarzania, nie wpadająca w ostry sarkazm, była wylewem uczuć nie krępujących się ani konwenansem, ani poważnym rozmysłem. Nie zapuszczał się on głęboko w tajniki natury ludzkiej, nie badał subtelnych odcieni psychicznych, brał pod uwagę ludzi powszednich i przedstawiał zjawiska codzienne, wykazując śmieszne ich strony. Jakkolwiek znał kierunek romantyczny; jakkolwiek sam pisywał ballady a nawet poemat na podaniu cudowném oparty p. t. „Kamień pod Liskiem;” to przecież w przeważnym dziale twórczości swojej, w komedyi, trzymał się poglądów i zwyczajów pseudo-klasycyzmu, zachowywał przepisy dramatyki francuskiej co do jednościi akcji, miejsca i czasu, niekiedy tylko (i to w krotoczwilach) pozwalając sobie na zmiany dekoracyj, a dalej co do tworzenia *typów* komicznych, niewiele zważając na ścisłe prawdopodobieństwo i niewiele bacząc na umotywowanie wejścia osób na scenę i schodzenia z niej. Lubo pisywał i prozą, chętniej jednak

zwracał się do wiersza, bo forma rymowana wydawała mu się piękniejszą i odpowiedniejszą w ustach typów, jakie przedstawiał.

Fredro pochodził z rodziny, która w wieku XVII wydała Andrzeja Maksymiliana, autora dzieła p. t. „Przysłowia mów potocznych,” skąd nasz komedyopisarz brał stale dewizy do swoich utworów. Urodzony w r. 1793 w Suchorowie, wychował się w Beńkowej-Wiszni pod wpływem francuskim, panującym u nas w ową dobę, z tą wszakże dodatnią różnicą, że w wykształceniu nie był pominięty i język polski. Pierwszych atoli zwrotów mowy uczył się chłopiec po francusku; skąd w jego komedjach, pomimo toku czysto polskiego, znajduje się sporo galicyzmów, zwłaszcza w użyciu biernika zamiast dopełniacza po czasownikach czynnych z przeczeniem. Rodzeństwo miało bardzo liczne.

Zaczął rok trzynasty, kiedy utracił „najlepszą, najtroskliwszą” matkę, a jednak rysy jej twarzy nie dość wyraziście utkwiły mu w pamięci; widział ją zawsze zajętą ogrodem... Ojca natomiast zapamiętał doskonale i miał cześć dla niego, wzmagającą się z latami; chwalał jego charakter prawy, rozum nie błyszczący świetnym ukształceniem, ale głęboki, logiczny, „dobroć nieprzebraną, uprzejmość, uczynność...”

Edukację prowadził najprzód niejaki Trawiński, potem Płachetko. O tym drugim kierowniku swoim pisał Fredro w wieku już sędziwym: „O Płachetko! niech ci Bóg, przed którym już stoisz, przebaczy, ale ja nie mogę, żeś mój czas najpiękniejszy od 1807 do 1809 zabił, zamordował bez litości! Książki w rękę nie wzięłem. Jeżelim czytał, to romanse. Mój ojciec, zajęty interesami a szczególnie fabryką żelaza, którą założył w Ciśnie, rzadko bawił w domu. Nie mógł więc dla dzieci zrobić jak do szczególnego dozoru wziąć guwernera, a do szkolnych nauk dyrektora (Stecewicza). Odpowiedzialność więc cała ciążyła na panu Płachetce. Pan Płachetko nic nie robił; nie robiłem i ja nie. Polowałem, jeździłem konno.”

W tych to czasach chwycił młody Aleksander za pióro i napisał komedję p. t. „Strach przestraszony.” O okolicznościach, wśród których powstała ta dziecinna robotka, okazująca już przecie zmysł do ujmowania śmieszności, szczegółowo z humorem opowiedział sam autor w pamiętnikach: „Trzy po trzy.” Nie zawadzi poznać te znamienne drobiazgi.

„Był zwyczaj — mówi Fredro — że co niedzieli dzieci wyprawiały bał, na który otrzymywały prócz codziennych jabłek, trochę suszonych śliwek i wiśni, trochę rodzenków i migdałów i kawałek cukru. Mój brat Seweryn, jako najstarszy, przywłaszczył sobie *jure fortioris* zazdroszczony urząd kuchmistrza. On siekał, skrobał, nadziewał śliwki rodzenkami a rodzenki migdałami, kiedy tymczasem młodsze rodzeństwo, obsiadłszy mały stoliczek, zastawiony cynowemi talerzykami, czekało niecierpliwie pierwszego dania. Nareszcie gdy nadeszła chwila